

„Estezet”

WPLYNĘŁO MAY 11 1942

SPRAWA "SPRYCIARZ"

l. dr. 508/42
508I. Opinia

"Spryciarza" znam osobiście od ok. 20 lat. Łączy nas szczerą i serdeczną przyjaźń. Trudno mi dziś wypowiedzieć się o Jego pracy, bezinteresowności, lojalności i ofiarności. Zawsze miał lekką rękę i pieniędzy nie szanował. Lubił wygodny tryb życia i komfort. Miał mniej wielkości i ambicje, przekraczające jego istotne zdolności. Posiadał w kraju opinię zlekka "bluff"-ującego i goniącego za popularnością i rozgłosem (autoreklama), jeśli chodzi o zawodową pracę dziennikarską i "wazeliniarza" - jeśli o chodzi o M.S.Z.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że był naprawdę spryciarzem i że kiwał, jak chciał i kogo chciał; słowem - jest to typ tak zw. "ćwana" niaka.

Obecne jego możliwości są niewątpliwie spore - dzięki zawodowi dziennikarskiemu i pewnej "marce", jaką sobie wyrobił jeszcze przed wojną na terenie Ameryki Południowej. Posiada on łatwość nawiązywania nowych znajomości. Jest to typ istotnie "bezczelny" i wlezie wszędzie tam, gdzie go nie proszą. Posiada jeszcze i tę dobrą zaletę, że nikt go nie podejrzewa o pracę wywiadowczą.

Natomiast wadą jego jest to, że wyobraża sobie nieograniczone możliwości finansowe, jakimi dysponuje wywiad oraz ma już we krwi działanie na "efekt". Rzeczywistość może go rozczarować.

Reasumując, uważam; że:

- a) może być b. pożyteczny i należy go wykorzystać;
- b) wymaga jednak fachowego kierownictwa i nastawienia;
- c) jego wiadomości wymagają sprawdzenia.

"Spryciarz" zameldował np. do Lizbony, że zorganizował swoje przedstawicielstwo w Montevideo, co jest fikcją, albowiem rzekomy jego przedstawiciel jest moim agentem i wiedziałem o tej kombinacji od pierwszej chwili nawiązywania kontaktu, właśnie od Dra Ciechanowa Romana, któremu poleciłem utrzymywanie kontaktu ze "Spryciarzem".

Zaangazowany w Buenos Aires przez "Spryciarza" argentyńczyk - Pizarro Lastra, rzekomy redaktor "La Nación", był istotnie dziennikarzem korespondentem w tym piśmie, ale został przed paru tygodniami wylany. Jest to osobnik, który dla pieniędzy zdolny jest podjąć się najbrudniejszej sprawy, włącznie nawet do sprzedania się niemcom. Ostrzegam więc przed Pizarro Lastra, jako przed człowiekiem pod każdym względem niepewnym i niebezpiecznym. Uprzedziłem już "Spryciarza", ale odniosłem wrażenie, że nie wziął on mego ostrzeżenia na serjo i w dalszym ciągu pozostaje w kontakcie z Pizarro Lastra, ściągając go nawet do Rio.

II. Wykorzystanie "Spryciarza"

Mojem zdaniem, "Spryciarz" powinien działać wyłącznie pod pokrywką swojego obecnego przedsiębiorstwa i nie powinien oficjalnie wiązać się z Poselstwem czy z Attachatem wojskowym. Wymaga tego dobro i interes służby (dekonspiracja).

Wyobrazam sobie możliwą współpracę w obecnych warunkach na-

stępująco:

- a) "Spryciarz" podlega bezpośrednio Panu Pułkownikowi;
- b) Ma nakazaną ścisłą współpracę ze mną i z moim kierownikiem Placówki w Rio, który "Spryciarza" nastawia i fachowo uzupełnia jego braki. Obydwaj znają się od kilku lat i są zaprzyjaźnieni.

W dn. 22.IV.1942 moi anglicy zawiadomili mnie, że ponieważ Pułk. Arciszewski niechętnie pośredniczy pomiędzy moją Placówką a anglikami w Rio i że wogóle nie chce swej osoby angażować i narażać, przeto ustalili, że kontakt pomiędzy Placówką a angielską Placówką w Rio może być odbywać wyłącznie za pośrednictwem "Spryciarza" (anglicy wymienili właściwe nazwisko i imię "Spryciarza") Chodzi tu o doręczanie mojej poczty dla Placówki i odbieranie poczty dla mnie, oraz o przekazywanie anglikom wiadomości pilnych i wymagających natychmiastowej reakcji.

Jak z powyższego widać, kontakt pomiędzy moją Placówką a "Spryciarzem" już istnieje. Zależy mi obecnie na lojalnej i "bezkonkurencyjnej" współpracy, o co proszę Pana Pułkownika. Ja ze swej strony wydałem już odpowiednią instrukcję mojej Placówce w sensie życzliwej i lojalnej współpracy, a przede wszystkim delikatnego i dyskretnego kierowania i nastawiania fachowego, bez wtrącania się w działalność i zadania "Spryciarza".

Nie rozumiem tylko, dlaczego moi anglicy wybrali "spryciarza" za pośrednika do kontaktu z angielską Placówką w Rio.

Szulc (Kier. P.A. w Rio) ma tylko to zastrzeżenie, ażeby wyniki jego pracy nie szły na "cudze conto", w związku z przekazywaniem anglikom wiadomości, a tym samym wtajemniczanie "Spryciarza" w szczegóły pracy Szulca.

Osobiście wierzę, że współpraca ułoży się dobrze i z pożytkiem dla służby. Proszę tylko Pana Pułkownika o stosowną instrukcję dla "Spryciarza".

Jeżeli chodzi o wiadomości "Spryciarza" typu kontrwywiadowczego (zał. 1 do L.Dz. 166/42 z dn. 19.II.1942, pkt. 4 - informacje z terenu Am. Płd.) - melduję:

1. B. Dyr. Dep. Wschodniego - Kobylańskim, interesowałem się w ciągu dłuższego czasu z uwagi na jego przyjaźń do owego Niemca. Ale oprócz tego, że ów Niemiec jest "kochanką" Kobylańskiego (znany pederasta) i że Kobylański jest zdecydowanym wrogiem Rządu R.P. w Londynie, nic konkretnego nie wykryłem. Jest prawdą, że Poseł Skowroński istotnie pomaga Kobylańskiemu w urządzeniu się i że pozostaje z nim w kontakcie.

2. Major Zórawski Zdzisław pozostaje w bliskim kontakcie z Hamulińskim i odnośnie wrażenie, że Zórawski "pomaga" Hamulińskiemu w robocie, albowiem H. był Zórawskim zachwycony.

Blizszych danych nie posiadam. Jeżeli istotnie Zórawski pracuje dla Niemców, to gaduła H. mógł mu dużo wyśpiewać.

Nie znam bliżej zasobów materialnych "Spryciarza". Według wiadomości, jakie posiadam z Rio, ma on się utrzymywać z pracy dziennikarskiej i z pomocy ojca, który ma być w USA. Znając zaś dobrze jego "wielkopańskie" gesty oraz to, że przed paru tygodniami pisemnie prosił mnie o przedłużenie wizy dla swego współpracownika w Lizbonie, którą to sprawę miał załatwić Pizarro Lastra, upoważnił mnie do wydatkowania do 50 dolarów (które miał mi zwrócić), z czego wnoszę, iż od kogoś otrzymuje pieniądze na robotę.

Steffall

Steffall